

podrabiane papierosy. Następnie wzięto się do dalszego śledztwa wśród personelu fabryki, celem wykrycia winnych.

Śledztwo to toczy się dotąd i z powodu ogromnego materiału nie prędko może być ukończonym. Z tego powodu nie podobna nawet w przybliżeniu podać szkody, jaką poniósł wskutek tych kradzieży skarb państwa. Szkoda ta jest jednak w każdym razie ogromna, rząd utracił bowiem nie tylko surowy materiał w bardzo dużej ilości i dużą przedstawiającą wartość, ale i dochód, jaki byłby pobrał po sprzedaniu papierosów z tego materiału. Jeżeli te kradzieże trwały od bardzo długiego czasu, to nie wykluczona jest szkoda milionowa. Są to jednak przypuszczenia, których prawdziwość stwierdzić będzie można dopiero po ukończeniu śledztwa.

W uzupełnieniu artykułu podajemy dziś zdjęcia fotograficzne, przedstawiające fabrykę w Winnikach i dom Fischerów, gdzie znaleziono skradzione tutki i tytoń.

Ustąpienie naczelnika poczty w Bochni.

Stanowisko kierownika w jakimkolwiek urzędzie państwowym jest zawsze niezmiernie trudne. Kierownik bowiem musi się starać nie tylko o to, ażeby nie zawieść położonego w nim zaufania władz wyższych, ale również ażeby się nie narazić swym podwładnym, dla których powinien być nie tyle surowym przełożonym, ile dobrym, życzliwym przyjacielem. Z tej przyczyny tak rzadko się zdarza, aby kierownik jakiegokolwiek urzędu cieszył się ogólną sympatią i swoich przełożonych i swoich podwładnych. Trzeba rzeczywiście nadzwyczajnego taktu i umiejętności obchodzenia się z ludźmi, ażeby na stanowisku naczelnika zasłużyć sobie na prawdziwy szacunek i miłość.

Jednym z niewielu takich urzędników był p. Alojzy Schindler, starszy zarządca pocztowy w Bochni, który w tym miesiącu przeszedł w stały stan spoczynku. Urzędnicy pocztowi żegnali go bardzo uroczysto. W pięknie przystrojonej sali w urzędzie pocztowym zebrał się cały personel; imieniem kolegów pożegnał p. Schindlera tymczasowy jego zastępca, p. Pawłowski, podnosząc w dłuższej przemowie zalety ustępującego naczelnika; następnie imieniem służby jeden z podurzędników w krótkich ale ujmujących słowach podziękował p. Schindlerowi za prawdziwie ojcowską opiekę.

Nastroj uroczystości był bardzo poważny i smutny zarazem, albowiem w ustępującym panu Schindlerze stracili urzędnicy ulubionego kolegę i zwierzchnika, który umiał obojętności urzędnika pogodzić z obowiązkami obywatela i człowieka. Z podwładnymi obchodził się bowiem pan Schindler zawsze taktownie i wyrozumiale, był dla nich wzorem i zachętą w trudnych i przykrych chwilach, a w razie potrzeby brał na swoje barki odpowiedzialność przed wyższymi wła-

dzami, byle tylko nie zaszkodzić podwładnemu sobie urzędnikowi.

Skromny, cichy, nie wynoszący się nigdy, był p. Schindler postacią, ogólnie w Bochni znaną i powszechnym otoczoną szacunkiem. Pozostawił więc po sobie szczerą, prawdziwą żal, nie tylko między kolegami, ale i wśród obywateli.

Zamieszczając powyższą sylwetkę, podajemy obok portret p. Schindlera.

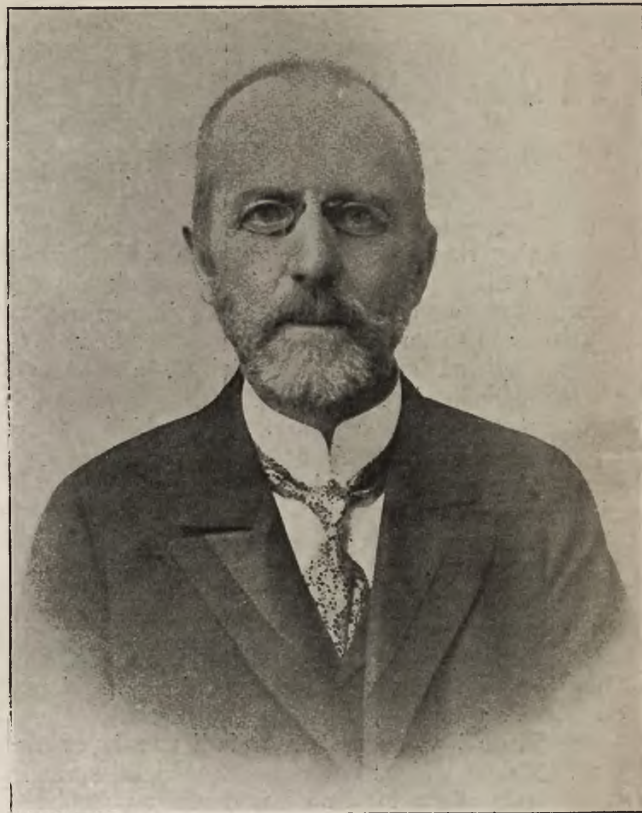
Kurs pisarzy gminnych we Lwowie.

W Galicyi, w kraju niestety dotychczas na bardzo niskim poziomie kultury i oświaty się znajdującym, w kraju analfabetów, jest stanowisko pisarza gminnego dość ważnem. Nie należy bowiem zapominać, że jest u nas jeszcze bardzo wiele — zwłaszcza w Galicyi wschodniej — gmin takich, gdzie pisarz gminny jest jedyną osobą, umiejacą czytać i pisać, załatwiającą więc samodzielnie wszystkie sprawy gminne, które wymagają korespondencji z jakąkolwiek władzą. Od wiedzy więc takiego pisarza i od jego uczciwości zależy często porządek i ład w danej miejscowości. Oceniając to Wydział krajowy urzędu od szeregu lat we Lwowie kursa dla pisarzy gminnych pod kierownictwem i przy udziale urzędników Wydziału. Z funduszy krajowych przeznaczają się na cel ten znaczniejszą kwotę, a część jej (4.000 kor.) idzie na stypendya dla uboższych kandydatów.

Na kursach takich zaznajamiają się uczniowie z urządzeniami autonomicznymi, z wszystkimi ustawami gminnymi i ważniejszymi krajowymi oraz ich interpretacją, uczą się — krótko mówiąc — wszystkiego tego, czego wiadomość jest im potrzebną do należytego wykonywania późniejszych obowiązków.

Ostatni taki kurs — dziewiąty z rzędu — skończył się w połowie grudnia b. r. po czteromiesięcznym trwaniu. Udział w nim brało 43 kandydatów, w tem jedna, pierwsza dotychczas, kobieta, pani Helena Korecka z Roźniatowa. Kierownikiem kursu był sekretarz Wydziału krajowego p. Leopold Bragiewicz, a nauczycielami prócz niego kilku urzędników Wydziału kraj.

Ze kursa takie są u nas, szczególnie w Galicyi, potrzebne, wykazaliśmy zaraz na wstępie artykułu.



Ustąpienie naczelnika poczty w Bochni: P. Alojzy Schindler, były naczelnik poczty w Bochni.

Mnóstwo bowiem gmin w naszym kraju, zdanych na łaskę i niełaskę najzwyczajniejszych półinteligentów, którzy korzystając ze znajomości sztuki pisania, u nas, niestety, na wsiach, zwłaszcza dosyć rzadkich, przyprowadzają nieraz majątki gminne do ruiny, dzięki temu, że wprost nie są zdolni do załatwiania czynności pisarza gminnego, będącego czasem jedynym człowiekiem w gminie, umiejacym czytać i pisać.

Zdjęcie fotograficzne uczestników tego kursu wraz z gronem nauczycielskim podajemy w dzisiejszym numerze, w uzupełnieniu powyższego artykułu.



Kurs pisarzy gminnych we Lwowie: Grupa uczestników kursu wraz z gronem nauczycielskim.

Fot. N. Lissa Lwów.